



Orędzie z 25 listopada 2012 r.

„Drogie dzieci! W tym czasie łaski wzywam was wszystkich, abyście odnowili modlitwę. Otwórzcie się na spowiedź świętą, aby każdy z was całym sercem przyjął moje wezwanie. Jestem z wami i chronię was od otchłani grzechu, a wy musicie się otworzyć na drogę nawrócenia i świętości, by wasze serce płonęło z miłości do Boga. Dajcie Mu czas a On się wam daruje i tak w woli Bożej odkryjecie miłość i radość życia. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Do Nowego życia...

Przeżywamy Rok Wiary. Rozpoczynamy Adwent. Pragnę zachęcić wszystkich do medytacji tego orędzia oraz wybranych fragmentów z innych orędzi Królowej Pokoju, szczególnie o spowiedzi i o grzechu.

Drogie dzieci! W tym czasie łaski... Ojciec Slavko Barbarić, którego 12 rocznicę śmierci wspominaliśmy 24 listopada, będąc w Polsce w 1998 roku dał świadectwo, że „naprawdę żyjemy w cudownych czasach” oraz tak nas chciał przebudzić: „Rodzice skarżą się, że nie mają czasu dla dzieci, chorzy narzekają, że zdrowi nie mają dla nich czasu, przyjaźnie się rozpadają, gdyż znowu nikt nie ma na nie czasu. Ludzie żyją w coraz to większym biegu. Ilu wiernych, ilu rodziców uzasadnia brak modlitwy w rodzinie tą samą wymówką: nie ma czasu. Msza św. w kościele jest dla nich za długa, gdyż muszą się spieszyć”.

Otwórzcie się na spowiedź świętą... Trzeba zachęcać ludzi, by spowiadali się co miesiąc, zwłaszcza w pierwszą sobotę. Comiesięczna spowiedź będzie

lekarstwem dla Kościoła na Zachodzie (06.08.82). Wzywam was do spowiedzi, by Jezus był waszą prawdą i pokojem (25.01.95). Niech spowiedź święta będzie dla was pierwszym aktem nawrócenia (25.11.98). Przez spowiedź z grzechów wyrzeknijcie się tego wszystkiego, co oddalało was od mojego Syna i czyniło wasze życie pustym i nieudanym (02.05.11). Powinniście dużo pomagać kobietom, które dokonały aborcji. Pomóżcie im zrozumieć, że jest to grzech. Zachęcajcie je, by prosiły Boga o przebaczenie i by poszły do spowiedzi (01.09.92). Trzeba głęboko wierzyć, spowiadać się regularnie (10.02.82). Jest wiele grzechów, ponizania, przekleństw, kłamstw i złych słów. Niech się nawracają, spowiadają się, przystępują do Komunii (23.06.82).

Jestem z wami i chronię was od otchłani grzechu... Rozejrzyjcie się wokół siebie moje dzieci, i popatrzcie dokąd zmierza świat, który myśli, że może czynić wszystko bez Ojca, błąkając się w mroku pokus. Zgodnie z planem Bożym jestem z wami, by wam pomóc, aby w waszym sercu zwyciężył mój Syn (02.06.11). Szatan próbuje znaleźć w was pustkę, aby mógł wejść i zniszczyć was. Nie poddawajcie się! Modlę się z wami (04.07.88). Każdego dnia modlę się do mojego Syna, by przebaczył grzechy świata (31.12.81). W szczególny sposób dzisiaj wieczorem pragnę was wezwać do wytrwałości w pokusach. Rozważcie, jak Wszechmogący cierpi dzisiaj z powodu waszych grzechów (29.03.84). Dzisiaj wszystkich was pragnę otulić moim płaszczem i poprowadzić drogą nawrócenia. Drogie dzieci, proszę was, oddajcie Panu całą swoją przeszłość, całe zło, które nagromadziło się w waszych sercach. Pragnę, by każdy z was był szczęśliwy, a z grzechem nikt szczęśliwy być nie może (25.02.87). Drogie dzieci, pomóżcie, aby moje Niepokalane Serce zapanowało w świecie grzechu. Proszę was wszystkich, abyście modlitwy oraz ofiary składali w moich intencjach, abym je mogła przekazać



...bo w Nim żyjemy (Dz 17,28)

Bogu w najpotrzebniejszych sprawach. (25.09.91). Drogie dzieci! Wzywam was, moje dzieci, pomóżcie mi waszymi modlitwami, abym mogła przyciągnąć jak najwięcej serc do mojego Niepokalanego Serca. Szatan jest silny i z całej mocy chce przyciągnąć jak najwięcej osób do siebie i do grzechu. Czyha więc, aby wykorzystać każdy moment. Proszę was, drogie dzieci, módlcie się i pomóżcie mi, abym wam pomogła (25.05.95).

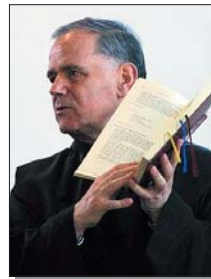
Dajcie Mu czas... O. Slavko tak o tym mówił: „Modlitwa może być radością (...) Aby modlitwa mogła być radosnym spotkaniem z Bogiem trzeba mieć na nią czas. Dlatego ten, kto każdego dnia znajdzie czas na modlitwę, doświadczy radości i pokoju w spotkaniu z Bogiem. Lecz jak wygospodarować wystarczająco czasu na modlitwę? Wszyscy wiemy, że zawsze znajdujemy czas na to, co sprawia nam radość, na to co lubimy... Gdy nie chce się nam modlić, wtedy modlitwa jest nam najbardziej potrzebna”.

Niech to będzie czas łaski..., odnowienia modlitwy, spowiedzi świętej. Matko i Królowo Pokoju, bądź z nami i chroń przed grzechem. Codziennie uciekamy się pod Twoją obronę. Pomóż nam mocniej wierzyć, mocniej kochać Boga, żyć w miłości i radości. Pragniemy, aby na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia nasze serce oczyszczone z grzechu było całe dla Jezusa.

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Księga Wyjścia

Księga Wyjścia stanowi drugą księgę Pięcioksięgu. W Biblii hebrajskiej nosi ona nazwę od dwóch pierwszych słów księgi „*ēlleh šemot (Oto imiona)*”. Z kontekstu dowiadujemy się, że chodzi o imiona synów Izraela, którzy przybyli do Egiptu. Tłumacze Septuaginty nadali tej księdze tytuł *Exodus (Wyjście)* w nawiązaniu do opisu wyjścia Izraelitów z Egiptu. Tytuł ten został później przejęty przez przekłady łacińskie (*Exodus*) i języki nowożytne.

Treść Księgi Wyjścia można podzielić na trzy części: **1.** przygotowanie do wyjścia z Egiptu (1,1–12,36); **2.** wyjście z Egiptu i droga na Synaj (12,37–18,27); **3.** przymierze na Synaju (19,1–40,38). Wydarzenia opisane przez Księgę Wyjścia są bardzo znaczące dla historii zbawienia. Późniejsi autorzy biblijni, zarówno żydowscy jak i chrześcijański często nawiązują do wielu motywów zawartych w Księdze Wyjścia.

Spoiłem łączącym ostatnie rozdziały Księgi Rodzaju z początkiem Księgi Wyjścia jest pobyt Izraelitów w Egipcie. Dokumenty egipskie poświadczają, że pewne grupy nomadów przejściowo przebywały na terenie państwa egipskiego. Przekraczanie granicy między Egiptem a wschodnimi obszarami pustynnymi wiązało się z roczną zmianą pastwisk. Nad tym pokojowym procesem czuwały egipskie patrole graniczne. Niektóre z tych grup mogły osiedlić się na dłużej we wschodniej części delty Nilu.

Sytuacje konfliktowe zrodziły się np. za panowania faraona Ramzesa II (1279–1213 r. przed Chr.), który takie grupy lub związki grup zmuszał do pracy przy budowie swej rezydencji w delcie Nilu (wzmianka w Wj 1,11 harmonizuje ze źródłami egipskimi), a zwłaszcza za panowania faraona Merneptaha (1213–1203 przed Chr.), który musiał tłumić bunty różnych ludów. Na jego steli zawierającej listę ludów podbitych – po raz pierwszy w dokumentach pozabiblijnych jest wymieniony również Izrael, jako lud. Wydaje się więc prawdopodobnym stwierdzenie,

że ceniące sobie wolność grupy nomadów czyniły starania, by uwolnić się spod panowania faraona. W tym kontekście historycznym można by widzieć ucieczkę grupy Mojżesza ok. 1200 r. przed Chr. W tym wyjściu z Egiptu mogły pomóc naturalne katastrofy, które późniejszy przekaz oddał jako plagi. W ten sposób została podkreślona konieczność Bożej interwencji (Wj 7-11).

W tekstach biblijnych znajdujemy różne daty w odniesieniu do wyjścia Izraelitów z Egiptu. Tekst w 1 Krl 6,1 wzmiankuje, że *exodus* nastąpił 480 lat przed budową świątyni, czyli ok. 1440 przed Chr. Informacja ta, pochodząca z pewnej warstwy tradycji biblijnej, nie jest jednak przekazem historycznej daty. Pragnie ona jedynie podkreślić, że historia, którą kieruje Bóg, przebiega w wyznaczonych, symbolicznych ramach czasowych. Inna datacja może być wnioskowana na podstawie tekstu Wj 1,11. Łączy się ona z budową miast Pitom i Ramzes – co odpowiadałoby rozwojowi Egiptu w XIII w. przed Chr.

W znanych nam źródłach egipskich brak jest jednak jakiegokolwiek wzmianki o wyjściu Izraelitów z Egiptu. Nic dziwnego, gdyż najstarsze warstwy Tradycji na temat *exodusu* mówią o małej grupie osób. Wprawdzie niektóre teksty biblijne (Wj 12,37; Lb 1,46; 26,51) mówią o ok. 600 000 mężczyzn, ale nie są to dane historyczne. Liczby te chcą powiedzieć jedynie tyle, że cały, później tak liczny naród, który wierzy w Jahwe – Stwórcę i Zbawiciela, bierze udział w wyjściu z niewoli egipskiej.

Wyjście z Egiptu Tradycja biblijna łączy z ratunkiem nad „Morzem” (Wj 14,1). Historycznym punktem wyjścia dla ukształtowania się tego opowiadania było doświadczenie zbawienia doznanego w bardzo wczesnej fazie powstawania narodu, które wiązało się z wyjściem z Egiptu. Jednej z grup nomadów, udało się ująć ścigającą ją egipskiej straży granicznej. Przekazy biblijne różnią się tak bardzo między sobą, że nie można dziś dokładnie ustalić przebiegu wydarzeń. Bezpośrednim echem tego wydarzenia jest stara pieśń dziękczynna Mojżesza i Izraelitów, którą można nazwać perłą poezji hebrajskiej (Wj 15).

Samo zdarzenie zostało przekazane w opowiadaniu w Wj 13,17-14,31, w którym mieszają się tradycje starsze i młodsze. Według młodszej relacji Mojżesz rozdzielił wody przez wyciągnięcie ręki, tak że Izrael mógł przejść po suchym dnie między murami wód. Następnie Mojżesz spowodował powrót wód i w ten sposób zniszczone zostało wojsko faraona.

Według pewnych elementów starszej warstwy opowiadania wojsko faraona zostało wrzucone w morze wskutek przerażenia, którego sprawcą był Jahwe. Wspólne obu opowiadaniom jest to, że wybawienie grupy Mojżesza jest dziełem Jahwe. Miejsce wybawienia jest wielokrotnie w Biblii hebrajskiej określane terminem *Jam Suf* (Wj 10,19; Lb 33,10; 1Krl 9,26; Jr 49,21), co przekłada się jako „Morze Sitowia”, „Morze Trzciny”. Nazwa ta sugeruje, że może chodzić o jeden ze zbiorników słodkowodnych w północnym Egipcie (jezioro Menzalah i jezioro Sirbonis), gdzie rosły trzciny. W inskrypcjach egipskich jezioro Menzalah położone na północy nosi nazwę „Pat Sf”, tj. „morze otoczone trzciniami”. Stąd niektórzy uczeni umieszczają tam punkt przejścia. Inni zaś umiejscawiają go w przesmyku oddzielającym Morze Śródziemne od Morza Czerwonego, gdzie przekopano Kanał Sueski, a więc między jeziorami Timsah i Gorzkim lub też w południowej części tego ostatniego, gdzie także mogły rosnąć trzciny.

Autorzy biblijni mogli jednak mieć na myśli Morze Czerwone, tzn. Golf Sueski, który w 1 Krl 9,26 nosi nazwę *Jam Suf*. Nadto grecki przekład Starego Testamentu – Septuaginta – tłumaczy hebrajskie wyrażenie *Jam Suf* przez *Erythra Thalassa* – Morze Czerwone, co potem przejmują łacińskie przekłady (*Mare Rubrum*). Według innej hipotezy nie chodzi wcale o Morze Czerwone. Jej zwolennicy przyjmują, że narratorom biblijnym chodzi o tzw. drogę północną prowadzącą do Kanaanu. W związku z tym Migdol i Baal-Sefon byłyby miejscowościami leżącymi blisko wybrzeża Morza Śródziemnego, a nazwa „Morze” odnosiłaby się do tzw. Morza Sibrońskiego, z którym wiązano

w starożytności jakąś wielką katastrofę. Jej ślady miałyby być obecne w treści Księgi Wyjścia (Wj 14). Biblijne Migdol można lokalizować w Tell el Her i Baal-Sefon. W miejscach tych czczono Baala. Jego kult był rozpowszechniony przez żeglarzy fenickich, głównie nad Morzem Śródziemnym (zwłaszcza na terenach północno-wschodnich Deltę Nilu). Nie brak też wzmianek o jego kulcie nad Morzem Czerwonym czy też jeziorem Gorzkim. Miejscowości te można lokalizować w Mahammadiyah, nad Jeziorem Sirbonis (północno-wschodnia części Egiptu). (cdn)

Ks. dr hab. Mirosław S. Wróbel
– prof. KUL

Z Życia Kościoła



Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary – Benedykt XVI

Stan naszej wiary – 2

Pan Bóg chce, abyśmy byli dojrzałymi duchowo, bo tylko wtedy będziemy zdolni nawiązać z Nim kontakt. Musimy wejść na poziom „ludzi ducha”. Przecież Bóg i tak zawsze jest z nami. To my stwarzamy problem nie widząc Go „oczami ducha”, nie słysząc i nie rozumiejąc. Zachowujemy się, jakbyśmy mając klucz w ręce, zamiast nim otworzyć zamek, walili nim w drzwi. I cały wysiłek koncentrowali na tym, którym końcem klucza będziemy uderzać, albo jakie tempo uderzeń mamy zachować. To śmieszne, a równocześnie straszne, bo zły duch w taki właśnie sposób wykorzystuje ten nasz poziom dojrzałości w wierze. A wszystko po to, by nie przyszło nam do głowy do czego w ogóle przeznaczony jest klucz. I jak go prawidłowo użyć. Szatan robi to w sposób przebiegły, bo te oczywiste, ewidentnie złe zdania wzbudzają w prawym człowieku, czy to małym, czy dorosłym, ostrożność.

Św. Paweł tłumaczy w Liście do Efezjan 4,14, co zły duch, przez grzesznych ludzi, robi z nami, gdy pozostajemy na poziomie duchowej niedojrzałości: „Chodzi o to, abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew nauki na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w sprowadzaniu na manowce fałszu”.

Jesteśmy bezustannie narażeni na wysłuchiwanie różnych twierdzeń, które podważają celowość starań o autentyczne życie w miłości Bożej. Zły duch wie, że taki sposób życia sprawiłby, iż **wszystko** co by się w nim działo byłoby nakierowane na wzrost ku Chrystusowi. Temu, który Jednoczy. W Nim stawalibyśmy się wszyscy razem i każdy z osobna coraz bardziej wypełnieni uzdrawiającą Miłością Boga. Duchu Święty, co mam zrobić, aby znaczenie tych słów stały się częścią każdego z nas?!

Tak więc, aby osiągnąć duchową dojrzałość, musimy wejść na drogę Synostwa, która jest przeniknięta wzajemną Miłością. Między dziećmi Bożymi nawzajem i między Bogiem Trójjedynym i dziećmi. Będziemy na niej poddawani różnym bolesnym procesom, w których chodzi o nawrócenie. Będziemy musieli pójść za radą Boga samego, który wygłaszając Swoją mowę do Hioba, powiedział, aby przepasał biodra pasem (Prawdy) **jak mocarz**. Tak, żeby oglądać swoje życie i wybory w Prawdzie Boga, trzeba stać się „mocarzem w Bogu”. Żeby z miłosierdziem przyjmować grzeszne postępowanie innych, też niezbędne jest Jego wsparcie. I nasz Pan o tym wie. Będzie nas podtrzymywał. Bez usprawiedliwiania krzywdzicieli, zawsze przypominając jednak, że On kocha **każde** dziecko. Dlatego poprosił Swojego Syna, żeby za **każdego** z nas złożył z Siebie ofiarę. Każdy człowiek potrzebuje przemiany!

Powinniśmy więc w czasie bolesnego procesu nawracania pamiętać, że udawanie, iż zło się nie wydarzyło, wcale nie jest niczym dobrym. Wymuszanie na kimś, lub sobie samym takich zachowań, jest nieporozumieniem i złem. Dlaczego? Ponieważ te ukryte zranienia nie tylko nie znikną, ale na zawsze wręcz pozostaną, drogą wchodzenia do naszego życia złych duchów. Ustami będziemy się ich wyrzekać w Obecności Pana, a one będą wracały przez nie zamknięte drzwi naszych zranień. To bardzo logiczne.

Tylko sprawiedliwe nazwanie krzywdy w Obecności Boga, uzdolni nas, aby okazać Miłosierdzie. Nawet, gdy krzywdziciel, po nazwaniu jego winy, nie okaże skruchy. Możliwe jest to drogą aktu woli. Mocą Boga. To **bardzo** trudne. Ale tylko takie wybaczenie uwolni nas od obsesyjnej niechęci i złych myśli. Staniemy się wolni, a nie uzależnieni od krzywdziciela. Nic tak nie przywiązuje do drugiego człowieka, jak nienawiść.

Czym więc jest **Miłosierdzie**? To wybaczenie, dobro okazane bliźniemu, na które

ten ktoś w ogóle sobie nie zasłużył. Bóg uzdolni nas byśmy zrobili to z pełną świadomością i dobrowolnie w oderwaniu od emocji. Jeśli z serca Go o to poprosimy. **Chwałę oddaje się Bogu tylko wtedy, gdy jesteśmy miłośnikami!!! On w stosunku do nas jest bezustannie Miłosierny**. My, Jego dzieci na nic z tego, czym nas obdarza, nie zasłużyliśmy sobie. Dobrze jest być tego świadomym. Jaki taki jest stan mojej wiary?

Jeśli kogoś kochamy prawdziwie, jesteśmy wpatrzeni w Jego twarz. Gdy widzimy, że ten ktoś się cieszy i my się uśmiechamy. Jeśli widzimy, że ukochana osoba, cierpi i oczy napęliwiają się jej łzami, zrobimy wszystko, żeby nie cierpiała. Tak naprawdę nam też wtedy łzy kręcą się w oczach. I najchętniej sami chcielibyśmy cierpieć, zamiast niej. A jeżeli tak się nie da, nie odstepujemy tej osoby, tylko ją wspieramy niosąc, na ile to możliwe, ulgę i wsparcie. Tak. To znaczy kochać.

I nasz Trójjedyny Bóg tak właśnie na nas patrzy!!! Kiedy sobie uświadomię ile razy Chrystus wziął na siebie razy, które dla mnie były przeznaczone. A gdy przeżywałem trudne doświadczenia wiem, że zawsze bierze na Siebie większą część uderzenia. I modli się za mnie, żebym wytrzymała to, co jest konieczne dla mojego oczyszczenia. **Jak można nie kochać naszego Pana, gdy się to wie?!**

Bóg chce, żebyśmy szli do Niego drogą synostwa. Aby nikt i nic nie było w stanie odwieść nas od pójścia drogą, na którą nas Bóg naprowadza. Z miłości do Niego! Wszystko w zjednoczeniu z Nim w myśli i sercu. W takiej postawie, ani uczucie pominięcia w nagrodzie, ani żaden lęk, czy popęd tak łatwo nie nakłonią nas do upadku. Mało tego. Każde powstanie z grzechu w takich warunkach, sprawi, że staniemy się silniejsi. Zupełnie jak na treningu z najlepszym „trenerem”, po prostu z MISTRZEM!

Takie doświadczenie upadków i powstań, pragnął przekazać św. Paweł w 2 Liście do Koryntian 12, 8-9: „Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz [Pan] mi powiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa”.

Z własnego doświadczenia wiem, jak łatwo o roztargnienie i utratę tej żywej łączności z Panem. I wtedy upadek mурowany! To okropne, ale tak właśnie jest. Całe szczęście, że możemy natychmiast zawołać, jak

św. Piotr, gdy zaczął tonąć: „Panie ratuj!”. Jezus natychmiast poda nam rękę, tylko trzeba wykazać się przytomnością umysłu i natychmiastową reakcją. To dla mnie często trudne, skrócenie tego czasu, na połapanie się w sytuacji, że zaczynam tonąć i nie wolno się na tym procesie tonięcia koncentrować. Tylko wołać do Pana: **Ratuj!**

Ociężałość umysłu niestety wpisana jest w naszą skazoną naturę. Pan jednak zaczeka, nie zostawi nas. Możemy naprawdę na Nim polegać.

A więc, gdy to sobie wszystko uświadomimy, pusta religijność zostanie zastąpiona autentycznością, mówieniem o Bogu, życiem z Bogiem. Nasza codzienność stanie się, w sposób zupełnie naturalny, formą świadectwa spotkania z konkretną Osobą – Jezusem. Chodzi o to, żeby nie wpaść w pułapkę tłumy ludzi, którzy chodzili za Jezusem nie z takich pobudek jak powinni. Jest to opisane w Ewangelii św. Jana, kiedy to po cudownym rozmnożeniu chleba ludzie szukali Go i znaleźli w Kafarnaum. Pan Jezus smutny wypowiedział wtedy słowa: J 6,26 „Zaprawdę powiadam wam: szukacie mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który da wam Syn Człowieczy (...).” (cdn)

Letizia

Akt poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi

8 grudnia 2012 r. obchodzimy 70. rocznicę Aktu Poświęcenia Świata Niepokalanemu Sercu Maryi, którego dokonano m.in. dzięki staraniom mającym źródło w przeżyciach mistycznych duszy, którą Pan wybrał jako narzędzie Swych planów: Alexandriny Marii da Costa, urodzonej w 1904 r. niedaleko Fatimy i zarazem rówieśniczki Dzieci Fatimskich. Przez ponad 13 lat nic nie jadła ani nie piła, karmiąc się jedynie codzienną Komunią św. Przez długie lata w każdy piątek przeżywała Mękę Pana. Od Pana Jezusa otrzymała nakaz zwrócenia się do Papieża z prośbą o ofiarowanie świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Dokonał tego Pius XII 31.10.1942 r. po portugalsku, a 8 grudnia powtórzyli uroczyste wszyscy biskupi. Zmarła w opinii świętości 13.10.1955 r. Papież Jan Paweł II 25.04.2004 r. beatyfikował Aleksandrinę razem z ks. Augustem Czartoryskim i siostrą Euzebią Palomino – wszyscy z Rodziny Salezjańskiej. Wspominał o Niej, że wraz z innymi duszami ofiarnymi przyczyniła się do poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi.

Akt poświęcenia Piusa XII Królowo Różańca świętego, Wspomnienie Wiernych, Ucieczko rodzaju ludzkiego, Pogromicielko we wszystkich walkach o sprawę Bożą – kornie upadamy przed Twoim tronem, pewni że uprosimy Twoje miłosierdzie, otrzymamy łaski oraz potrzebną pomoc i obronę w nieszczęściach obecnych, nie dla naszych zasług, na które nie liczymy, ale dla niezmierzonej dobroci Twego macierzyńskiego Serca. **Tobie, Twemu Niepokalanemu Sercu** oddajemy się i poświęcamy w tej tragicznej godzinie dziejów ludzkich – nie tylko w łączności z Kościołem, Mistycznym Ciałem Twojego Jezusa, które cierpi i krwawi w tylu swych członkach i tyle znosi prześladowań – ale także z całym światem rozdartym zacieklą niezgodą, trawionym pożarem nienawiści, ofiarą własnej nieprawości.

Niech Cię wzruszy tyle spustoszeń materialnych i moralnych, tyle bólu, tyle ucisku ojców i matek, małżonków, braci i niewinnych dzieci, tyle ciał rozszarpanych w okrutnej rzezi, tyle serc umęczonych i konających, tyle życia ściętego w kwiecie wieku, tyle dusz w niebezpieczeństwie zatracenia wiecznego.

O Matko Miłosierdzia, wyproś nam u Boga pokój, a szczególnie te łaski, które mogą w jednej chwili nawrócić serca ludzkie; te łaski, które przygotowują, wyjednują i utrwalają pokój.

Królowo Pokoju, módl się za nami!

Daj światu pogrążonemu w wojnie – pokój, do którego wdychają narody; pokój oparty na prawdzie, sprawiedliwości i miłości Chrystusowej. Usuń szcęk oręża, daj pokój duszom, aby w uspokojeniu i ładzie rozszerzało się Królestwo Boże.

Otocz swą opieką niewiernych i tych wszystkich, co pozostają jeszcze w cieniu śmierci; ześlij im pokój i spraw, aby i dla nich wzeszło słońce prawdy, by mogli razem z nami powtarzać Jedynemu Zbawicielowi świata: „Chwała na wysokości Boga, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!”.



XXXI Rocznicą Objawień

Tak się zaczęło trzydzieści jeden lat temu

W styczniu nowego roku – 1982 – objawienia już nie mają miejsca w kościele, ale do końca kwietnia 1985 r. odbywała się w kaplicy naprzeciw zakrystii. Później na polecenie biskupa mają miejsce

Daj pokój ludom, oderwanym przez błędy i niezgodę, zwłaszcza tym, które żywią do Ciebie szczególne nabożeństwo, u których nie było domu, gdzie by nie znajdował się na zaszczytnym miejscu Twój czcigodny obraz, i przyprowadź je do jednej owczarni Chrystusowej pod jednym i prawdziwym Pasterzem.

Wyjednaj pokój i całkowitą wolność świętemu Kościołowi Bożemu, powstrzymaj straszliwy zalew nowego pogaństwa, rozpal wśród wiernych umiłowanie czystości, praktykę życia chrześcijańskiego i gorliwość apostołską, aby ludy służące Bogu, rosły w zasługę i liczbę.

Wreszcie jak Kościół i cały rodzaj ludzki został poświęcony Sercu Twojego Syna, aby to Serce, w którym pokładano całą nadzieję, było dla nich znakiem i zadatkiem zwycięstwa i zbawienia – tak i my poświęcamy się na zawsze Tobie i Twemu Niepokalanemu Sercu, o Matko nasza i Królowo świata, aby miłość Twoja i opieka przyspieszyła triumf Królestwa Bożego, aby wszystkie narody pojednane ze sobą i z Bogiem wystawiały Ciebie Błogosławioną i śpiewały wraz z Tobą od krańca do krańca ziemi wieczne Magnificat chwały, hymn miłości i wdzięczności Sercu Jezusowemu, w którym jedynie mogą znaleźć Prawdę, Pokój i Życie. Amen.

Ojciec św. Pius XII udzielił odpustu 3 lat wiernym, którzy odmówią pobożnie powyższą modlitwę, oraz odpustu zupełnego raz w miesiącu pod zwykłymi warunkami tym, którzy ją będą codziennie odmawiać (17. XI. 1942).

8 grudnia, 12.00-13.00 Godzina Łaski.

„Jest moim życzeniem, by każdego roku, w dniu 8 grudnia, w południe, obchodzono Godzinę Łaski dla świata. Przez to nabożeństwo uzyskacie wiele łask duchowych i cielesnych. Nasz Pan, mój Boski Syn Jezus, ześle swe przeobfite Miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą stale modlić się za swych grzesznych braci”.

Matka Boża w Montichiari

na plebanii. Od września 1987 r. przy chórze obok wejścia do kościoła, następnie, z pewnymi wyjątkami, w małym pokoiku po lewej stronie dzwonnicy. W związku z tymi wydarzeniami Jakov czasami woli

pozostać gdzieś indziej lub w domu. Vicka jest przyzwyczajona do pozostawiania w domu także dlatego, że Matka Boża prosiła ją o pomoc. Vicka zgodziła się i przez kilka lat cierpiała z powodu tajemniczego bólu w głowie. Dlatego na objawieniach w kościele są regulamie tylko Ivan, Maria i czasami Jakov.

4. lipca 1982 r. Ivan założył swą grupę modlitewną. Matka Boża wzywa go do modlitwy na Podbrdo w poniedziałkowe noce oraz w piątkowe na Križevac, czasami również w środy. Podczas modlitwy, w której od 1987 r. mogą uczestniczyć pielgrzymi, objawia mu się Matka Boża i daje orędzie dla obecnych. Powoli wraz ze wzrostem liczby pielgrzymów piątkowe nocne objawienia Ivana mają miejsce na Podbrdo.

15. grudnia 1982 r. dziewczynka – Jelena, będąc w szkole, usłyszała głos anioła, a w Boże Narodzenie usłyszała głos Maryi i odtąd zaczął się dla niej czas lokucji, czyli wewnętrzne słyszenia Matki Bożej.

W 1982 r. – w Boże Narodzenie – Mirjana otrzymała dziesiątą tajemnicę i zadanie ujawnienia światu wszystkich tajemnic, każdą w swoim czasie, poprzez ojca Petara Ljubicia. Od tego czasu zakończyły się dla niej codzienne objawienia.

W Wielkanoc w 1983 r., również dziewczynka – Marjana – słyszy wewnętrzne głosy tak jak Jelena. Poprzez nie Matka Boża prosi parafian, aby założyli grupę modlitewną prowadzoną przez Nią, która będzie obowiązkowa przez cztery lata dla tych, którzy zdecydują się do niej przystąpić. Poprzez te dwie dziewczynki Matka Boża daje rady potrzebne dla ich duchowego wzrostu na spotkaniach modlitewnych we wtorki, później w czwartki i również w soboty.

Poprzez Jelenę, w lutym 1984 r., Matka Boża prosi parafię, aby wybrała jeden dzień tygodnia. Począwszy od 1. marca 1984 r. aż do dnia 8. stycznia 1987 r. poprzez widzącą Marię w każdy czwartek daje orędzie potrzebne dla wzrostu duchowego parafii powierzając je również pielgrzymom i całemu światu. Od 25. 01.87 r. zaczynają się miesięczne orędzia.

We wtorek 7. maja 1985 r. Matka Boża powierza dziesiątą tajemnicę Ivance i kończą się dla niej codzienne objawienia. Ivanka będzie do końca swego życia widzieć Matkę Bożą każdego 25. czerwca.

Dwie dziewczynki, Maria i Vicka i dwóch chłopców, Ivan i Jakov nadal mają codzienne objawienia. Aby uzyskać pewne cele Matka Boża prosi Vickę i Jakova

o poświęcenie w formie zawieszenia objawień na kilka tygodni.

Aby udowodnić światu istnienie raju, czyśćca i szatana Matka Boża pozwala je ujrzeć Mirjanie. Innym pozwala zobaczyć wizję raju, czyśćca i piekła. Przenosi fizycznie Vickę i Jakova do tych trzech stanów jakiego czekają nas po śmierci. Ivan zostaje fizycznie przeniesiony jedynie do raju.

CO WARTO WIEDZIEĆ? Parafialna grupa modlitewna

Jelena Vasilij była 9-letnią dziewczynką, która natychmiast uwierzyła w objawienia. Od samego początku oddała się wypełnianiu wszystkich życzeń Matki Bożej – więcej modlitwy, systematyczne uczęszczanie na Mszę św., post o chlebie i wodzie. Matka Boża wynagrodziła ją w specjalny sposób. Po dziesięciodniowym przygotowaniu, w Święta Bożego Narodzenia 1982 r., zaczęło się dla niej ważne zadanie. Otrzymała dar lokucji. Matka Boża prowadzi ją drogą do świętości przez specjalne rady dawane podczas głębokiej modlitwy.

Przez nią Matka Boża poprosiła parafię, by wybrała jeden dzień, w którym mogłaby przekazywać im, a potem całemu światu swe orędzie poprzez widzącą Marię i aby utworzyli grupę modlitewną, by modlić się wraz z Matką Bożą. Około 50 młodych ludzi wzięło w niej udział. Po upływie próbnego miesiąca, na który składało się trzy godziny modlitwy dziennie, post o chlebie i wodzie dwa razy w tygodniu, codzienna Msza św., częsta spowiedź, trzeba było podjąć decyzję o pozostaniu przez cztery lata w szkole Matki Bożej. Byli również tacy, którzy przerwali studia by pozostać do dyspozycji Matki Bożej. Były trzy spotkania każdego tygodnia: wtorki – różaniec, czwartki – odmówienie *7 Ojciec Nasz*, soboty – wymiana doświadczeń, dyskusja na temat orędzi Matki Bożej lub Ewangelii. Podczas wszystkich tych spotkań miała miejsce modlitwa spontaniczna i medytacja Ewangelii.

Matka Boża przez Jelenę dawała specjalne duchowe porady potrzebne do wzrostu duchowego i lepszej modlitwy, i chciała by był obecny na spotkaniach kapłan. Został wybrany o. Tomislav Vlašić, który wtedy pełnił obowiązki proboszcza, gdyż o. Jozo był uwięziony. Ten czteroletni okres zakończył się w 1987 r., ale spotkania trwały i Matka Boża nadal pomagała tym, którzy pozostali by wzrastać. Niektórzy wybrali drogę zakonną, inni małżeństwo. To, o co

prosi Matka Boża niezależnie od tego w jakiej części świata by się znajdowali i jaki rodzaj życia by wybrali to to, **aby zawsze stawiali Boga na pierwszym miejscu.**

Siła i tajemnica grupy modlitewnej, przypomina nam Matka Boża, jest tam gdzie dwóch lub trzech modli się razem; wtedy Jezus jest razem z nimi. Siła modlitwy objawia się również wtedy, gdy ktoś ma problemy. Modląca się za niego grupa może mu wiele pomóc. Im więcej nas jest tym silniejsza jest nasza modlitwa. Poprosiła nas byśmy byli szczerzy i otwarci przed Nią, gdyż rzeczywiście jest Ona naszą Matką i chce byśmy to także odczuwali. I chce okrywać nas płaszczem swej opieki w każdej sytuacji, zwłaszcza w trudnych chwilach.

Modlitwa nie może być jedynie naszym przyzwyczajeniem, obowiązkiem, ale musimy modlić się i uczestniczyć w niej całym sercem. **Modlitwa to spotkanie z Bogiem**, musimy poszukiwać Boga, spotykać Go, powinniśmy czuć obecność Boga w każdym momencie. W każdej sytuacji powinniśmy dostrzegać Boga w innych ludziach. Matka Boża mówi, że jest bardzo szczęśliwa, gdy świadczymy o naszej religii, naszej wierze poprzez miłość do innych. Sam Jezus jest obecny w innych, a Ona pragnie byśmy kochali Go w innych ludziach. (cdn)

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Zmarł proboszcz o. Petar Vlašić



8.11.2012 r. o czwartej rano, zaopatrzony świętymi sakramentami odszedł do Domu Ojca po ciężkiej chorobie, proboszcz parafii w Medziugorju o. Petar Vlašić. Zmarł w 75 roku życia, po 51 latach bycia franciszkaninem i 47 latach kapłaństwa. W Medziugorju posługiwał od 1999 r., a od sierpnia 2007 r. aż do śmierci pełnił funkcję proboszcza. Pogrzeb odbył się w piątek 9.11.2012 r. Ojciec Vlašić został pochowany w grobowcu oo. Franciszkanów, gdzie już spoczywa o. Slavko. „Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym z Tobą Panem, aż na wieki wieków. Amen”.

Nowy Proboszcz

„Podczas swojej wizyty w Polsce, we wrześniu, o. Marinko Šakota odwiedził Kalwarię Zebrzydowską gdzie odbywała się akurat kapituła, na której był obecny Generał Zakonu Franciszkanów. Fakt taki zdarza się raz na 100 lat, a my na niego właśnie trafiliśmy.



Po wyjściu z Sanktuarium razem z fotografem zauważyliśmy biały dym wychodzący z komina restauracji, jak dym na konklawe. Uznaliśmy to za dobry znak dla Ojca i nic Mu nie mówiąc wcześniej ustawiliśmy Go do zdjęcia. Może w przyszłości Ojciec zostanie Generałem Zakonu? – powiedzieliśmy, czego Mu życzymy, a póki co ma szansę na funkcję proboszcza w Medziugorju” – tak pisaliśmy w *Echo 298*.

I stało się. Po śmierci proboszcza o. Petara Vlasicia, na wniosek Ojca Prowincjała, biskup miejsca Ratko Perić potwierdził dekretem nominację o. Marinko Šakot’y, dotychczasowego wikarego, na proboszcza parafii św. Jakuba w Medziugorju. W ten sposób o. Marinko jest czwartym proboszczem medziugorskim, który odwiedził Polskę. Życzymy Mu obfitości łask Bożych i asystencji Ducha Świętego w tym nowym, trudnym a jakże odpowiedzialnym wobec całego świata obowiązku i funkcji. Szczęść Boże.

Oreddie dla Mirjany z 2.11.2012 r.

„Drogie dzieci, jako Matka proszę was, abyście wytrwali jako moi apostołowie. Proszę mojego Syna, aby obdarzył was Bożą mądrością i siłą. Proszę, abyście oceniali otaczającą was rzeczywistość według prawdy Bożej i zdecydowanie przeciwstawiali się wszystkiemu, co chce oddalić was od mojego Syna. Proszę, abyście przez mojego Syna świadczyli o miłości Ojca Niebieskiego. Moje dzieci, dana jest wam wielka łaska bycia świadkami Bożej miłości. Nie lekceważcie odpowiedzialności, która jest wam powierzona. Nie zasmucajcie mojego matczynego serca. Jako Matka pragnę zaufać moim dzieciom, moim apostołom. Postęmem i modlitwą otwieracie mi drogę do mojego Syna, którego proszę, aby był z wami i by Jego Imię przez was było uświęcone. Módlcie się za pasterzy, gdyż bez nich nic z tego nie byłoby możliwe. Dziękuję wam”.

Dana jest wam wielka łaska

Już od kilku miesięcy mam zaszczyt rozważać, pod okiem Maryi w Duchu Świętym, orędzia dla Mirjany. Jestem pewna, że Duch Święty mnie w tym prowadzi i towarzyszy modlitwa Maryi, **bo szczerze Ich o tą pomoc proszę.**

Nie wiem dlaczego odczuwam pragnienie, aby podzielić się z Wami, że jeszcze nigdy nie tęskniłam za słowami Maryi w kolejnym orędziu tak, jak to było teraz. Dzielę się tym, daję świadectwo, jak Święta Matka potrafi zacieśnić ze swoim ograniczonym, grzesznym dzieckiem relację.

Maryjo, jesteś taka delikatna, tak subtelnie uzdalniasz mnie, abym za Twoimi słowami tęskniła. Wyczekiwała na nie. Dziękuję Ci za ten wielki, niezasłużony dar Sama z siebie nie jestem zdolna do takich uczuć.

Zanim zaczęłam rozważać to orędzie, Pan Bóg sprawił, że przeczytałam, zupełnie *przypadkowo*, wiersz-modlitwę, skierowany do Matki Bożej, napisany przez Edytę Stein, świętą Teresę Benedyktę od Krzyża, w Wielki Piątek 1938 roku: „*Dziś stałam z Tobą pod Krzyżem i jak nigdy odczułam wyraźnie, że pod Krzyżem zostałaś naszą Matką. (...) Żadna cena nie jest dla Ciebie za wysoka, by doprowadzić nas do celu.*”

Maryja zwraca się do nas jako MATKA, Ta, która z drżącym ciałem i krwawiącym sercem, wspierała Swojego Syna pod Krzyżem. Miała świadomość, że oddał On wszystko (!) co miał na ofiarę, aby ludzi odkupić. W **takich** okolicznościach Pan Jezus oddał Jej nas, niewdzięczników, pod Jej Matczyną opiekę, która jest kwintesencją *najczystszej obrazu każdego rodzaju miłości ludzkiej, wyrażonej w macierzyństwie.* A nam oddał JĄ na Matkę, Swój Skarb, radość całego Nieba, *najczystsze naczynie, w którym zamieszkał Syn Boży, Słowo, Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej.* Oprócz całego Siebie, Ją też nam oddał! A Maryja pokornie się na to zgodziła. I cały czas jest heroicznie wierna Swojej misji.

Czy dochodzi do mojego serca, cała głębia jaka się ukrywa pod wyrażeniem, że Maryja zwraca się do Swoich *drogich dzieci* jako **MATKA**? Tak, w **takiej** perspektywie pragnę rozważać to orędzie. A więc Matka, która do końca **wytrwała** pod Krzyżem, prosi nas, abyśmy **też wytrwali.** Jako apostołowie czyli ci, którzy zostają posłani przez Boga i mają działać we wszystkim zgodnie z Jego wolą.

Maryja wie jak wytrwać w swojej misji. Jej misja była pełna bólu, ponad wszelkie ludzkie wyobrażenie. Żeby nie postradać zmysłów, patrzyła na swoje życie i wszystko, co Ją spotykało, przez pryzmat Swojego Syna. **Ona zna się na rzeczy,** wie, że my też damy radę wytrwać, bo Bóg tego pragnie, a więc uzdolnił nas do tego. Maryja wie jakie warunki trzeba nam zapewnić, żeby to się udało. Jest Stolicą Mądrości! Wie o co prosić Swojego Syna dla nas. Potrzebne jest nam obdarowanie Bożą mądrością i siłą. Mamy przecież nie tylko słabą, ułomną naturę, ale jesteśmy bezustannie narażeni na wszelkie podstępne ataki szatana.

To walka Zwierchności. Musimy więc być wytrwali w ocenianiu otaczającej rzeczywistości z perspektywy spojrzenia Samego Boga, Nadprzyrodzonego Bytu i byli absolutnie świadomi, że tylko w postawie przyłgnięcia do Chrystusa, zły duch już tak łatwo nie da rady odwracać naszej uwagi. Chrystus obdarza nas Bożą mądrością i siłą, gdy jesteśmy przeniknięci Jego Obecnością. Wtedy widzimy, czujemy, myślimy Jego oczami, sercem i umysłem. Zły duch o tym wie, dlatego nie spocznie w sugerowaniu nam, na różne sposoby, abyśmy odwrócili wzrok od naszego Zbawiciela, jak to się przytrafiło św. Piotrowi, gdy szedł po wodzie.

Maryja zagrzewa nas do walki, wie, że nie da rady inaczej. Sama przez to przeszła. Mamy więc zdecydowanie, bez dyskusji, przeciwstawiać się wszystkiemu, co miałyby nas oddalić od Jej Syna. A równocześnie świadczyli o miłości Ojca Niebieskiego, co będzie zupełnie naturalne, gdy przyłgniemy do Chrystusa. Przecież On cały emanuje Miłością do Ojca, a Ojciec do Niego. Duch Święty jest Miłością Ojca i Syna! To wszystko jest takie jasne i logiczne, a Maryja tylko zwraca naszą uwagę, aby nam nic nie umknęło.

Czy zdaję sobie sprawę w jaki sposób jestem traktowana przez Nieskończonego Boga? Nie jak najemnik, czy niewolnik, tylko jak córka królewska, syn króla, którzy rozumieją dlaczego mają wypełniać takie, a nie inne zadania. I podejmując je w wolności z miłości do Ojca, chcą je wykonać jak najlepiej. Po to, by sprawić radość Tacie, który pragnie mieć wszystkie dzieci u Siebie. I cieszyć się, gdy On się cieszy. Jesteśmy więc zapraszani do uczestniczenia w relacji jaka panuje w Królestwie Bożym! A gdzie głosimy swoim życiem Królestwo Boże, tam jest niszczone królestwo szatana!

Wszystko to, czego doświadczamy i w czym uczestniczymy, to wielka łaska. Wielka łaska bycia świadkami Bożej miłości. A Miłość Boża to nie błahostka. To niewyobrażalna Potęga, która tak łatwo umyka naszej uwadze, gdyż grzech zasłania oczy naszej duszy. Miłość Boża jest Siłą Sprawczą wszelkiego życia. Miłość Boga jest uzdrowieniem, odnowieniem. Bóg jest Miłością Wszegarniającą. Kojącą akceptacją. Pokojem. Światłością. Miłosierdziem. A my mamy być świadkami tej Miłości, czyli sami nią emanować, być Nią przeniknięci, przemienieni... **świecący Bogiem!**

Jakie to trudne, bo musimy utracić coś, co według nas jest nam najdroższe, a mianowicie, jak nam się wydaje, nas samych. Tymczasem prawdziwi *my* jesteśmy pod tymi zwałami wszelkiego brudu, złych nawyków, wyobrażeń, grzesznych sposobów reagowania. Gdy pozwolimy przenikać się tej Bożej miłości, ona nas oczyści i wypali wszystko, **co nie jest nami**. Miłość Boża to skarb, który jest nam powierzony w naszych sercach. Ona jest ożywczą i przemieniającą dla Dziecka Bożego, a niszcząca dla zła. I my powinniśmy być tego świadomi. Zachowywać się w sposób odpowiedzialny za COŚ na co nie zasługujemy i wcale nam się nie należy.

Jeżeli zlekceważymy tą wielką, niezasłużoną łaskę i nie zachowamy się z należną odpowiedzialnością, zasmucimy *Matczyne serce*. Maryja Sama użyła tego określenia. Wzrusza mnie ono, bo w kontekście uczuć jakie wywołuje to określenie w moim sercu, odbieram w tym momencie świętą Maryję, jako bezbronną wobec wyborów wolnej woli powierzonych Jej dzieci.

Jestem matką i wiem jak się czułam, gdy moje dzieci nie zachowywały się stosownie do swojego wieku i świadomości. Ogarniał mnie wtedy okropny stan smutku i pewnego rodzaju bezradności, bo nie mogłam zaufać własnemu dziecku. Przypomnijmy sobie jak się czuliśmy, gdy po kolejnym zawodzie, uświadomiliśmy sobie, że nie możemy po prostu o coś poprosić swojego dziecka, bo nie jesteśmy pewni, czy dziecko nas posłucha.

Maryja pragnie zaufać swoim dzieciom. Co robi, gdy nie zachowamy się jak na posłanych przez Boga przystało? Jak się będzie czuła jeśli my, namaszczone na apostołów dzieci zawiedziemy? Do kogo ma się jeszcze zwrócić nasza Niebieska Matka, żeby nas ratować i inne dzieci Boże, za które umarł Jej Syn?

Z powodu naszej nieodpowiedzialności i braku szacunku dla łaski jaką jesteśmy obdarzeni, zamykamy Maryi drogę do Jej Syna. Nasza Matka mówi nam, że jest jeszcze jeden sposób ratunku, żeby mogła tą otwartą drogą prosić Jezusa o Jego Obecność wśród nas. I by Jego Imię przez nas było uświęcone. To post i modlitwa.

Jesteśmy niegodni postania, do jakiego namaścił nas Bóg i najczęściej potwierdzamy to swoim zachowaniem. To boli. A misja uświęcania przez nas Imienia Jezus jest, według mojego rozumienia, współuczestniczeniem w głoszeniu o wywyższeniu przez Boga Chrystusa, który się uniżył. Tak odbieram słowa Maryi o uświęcaniu Imienia Jezus przez nas. Święty Paweł najlepiej wyraża to, co pragnę przekazać, w Liście do Filipian 2, 8-11; „Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię, **aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca**”.

Bez pasterzy, nic z tego, o czym mówię we wszystkich orędziach Maryja, nie byłoby możliwe, bez ich **posługi** kapłańskiej. Chodzi o Chrystusa, a nie o słabe, ludzkie istoty, które zostały powołane do służby. Patrzmy tak, jak nas zachęca Maryja. Przez pryzmat prawdy Bożej. Myślę, że wszyscy musimy ciągle się uczyć rozróżniać kto jest „osiołkiem”, a Kto Chrystusem, którego ten „osiołek” niesie. Dotyczy to każdego z nas.

Dziękuję Ci Maryjo, że ciągle nas kochasz i walczysz o nas. Mimo że często zachowujemy się tak, jakby to nam, osiołkom, oddawano cześć, a nie Temu, którego niesiemy. A musi Cię to zasmucać. Pomóż nam nie upadać tak więcej. Dziękujemy Ci.

Bogumiła

Uzdrowi nas Święta Rodzina! Naturalnej wielkości żłobek w ogrodzie domu naszej Wspólnoty w Medziugorju, przyciąga bardzo różnych ludzi. Niektórzy z nich cierpią z powodu wewnętrznego, trudnego do uniesienia zła, a w konsekwencji tragicznego braku pokoju. Niektórzy szukają uzdrowienia, inni przychodzą, żeby adorować Dzieciątka Jezus, jeszcze inni po to, żeby powierzyć swoją rodzinę. Oto dwa przykłady powstania ze śmierci, jakie nastąpiły ostatnio:

Angela udała się do żłobka, żeby tam popłakać. Żyła jak wrak, jak zmiażdżona przez nadmiar wewnętrznych cierpień.

Zgwałcona w wieku 3 lat przez swego dziadka, już nigdy nie mogła dojść do siebie. Długo modliła się przy żłobku i Maryja odniosła piękne zwycięstwo w tym rozbitym sercu: ta kobieta mogła wreszcie opuścić, dać i powierzyć Bogu (małemu Dzieciątku Jezus, które trzymała w ramionach) destrukcyjne wydarzenie, które zmarnowało jej tyle lat życia. Wieczorem grupa nie poznawała jej, tak się zmieniła! Po raz pierwszy w jej oczach i na jej ustach była radość. Opuściło ją straszne uczucie, że jest tylko śmieciem, że jest godna pogardy, aby zasłużyć na miłość innych!

Blandine, 77 lat, straciła swoje drugie dziecko, Lyne. Z powodu tej straty znosiła wewnętrzne tortury, nie mogła nad tym przejść do porządku dziennego. Przyszła do żłobka, przytuliła do serca Dzieciątka Jezus i zaczęła krzyżeć! Grupa, która jej towarzyszyła, zaszokowana jej krzykami, w ciszy zaczęła się za nią modlić. Stopniowo się uspakajała. Otóż kołysząc Dzieciątka Jezus, Blandine przypomniała sobie, swoje własne dziecko spoczywające w jej ramionach. Wtedy wrócił do niej cały ból i eksplodował w jej sercu. Ale stopniowo podnosząc oczy ku swej niebieskiej Matce i widząc Ją z otwartymi ramionami, mogła uczynić krok, jakiego jeszcze nigdy nie uczyniła – ten sam, który przywraca pokój – oddała swe dziecko. Oddała je Matce Bożej i samemu Bogu. Wreszcie je wypuściła. W ten sposób został przecięty w niej węzeł śmierci. Blandine mogła na nowo śpiewać i żyć w radości!

Przyjdź do żłobka taki, jaki teraz jesteś! Nawet wewnętrznie, w swoim domu, przytul do serca Dzieciątka Jezus, a sam stwierdzisz, co Niebo przygotowało dla ciebie!

S. Emmanuel Maillard

Dotknięci dłonią Maryi

Do Jezusa przez Maryję!

Janet, uczestniczka pielgrzymki z Irlandii, pełna radości opowiada nam swoją historię: „Jako katoliczka od kołyski, w każdą niedzielę chodziłam na Mszę św., ale tylko z przyzwyczajenia. Mój mąż nie był katolikiem, lecz z pochodzenia hindusem. Jednakże zdecydowaliśmy, że troje naszych dzieci będzie wychowywanych w religii katolickiej, z obowiązkową Mszą św. niedzielną, katolickimi szkołami, itd. Myślałam, że jestem im to winna. Ale nigdy nie mówiłam im o Bogu, nigdy się z nimi nie modliłam.

W rzeczywistości żyłam wiarą zewnętrzną, a nie w sercu. Ponadto jakiś chrześcijanin powiedział mi, że Jezus nie jest obecny w Hostii i że wierzyć w rzeczywistą Jego obecność jest rzeczą śmieszną i skończyło się na tym, że zaczęłam wątpić. Podczas Mszy św. myślałam o wszystkim, tylko nie o Bogu i w pewnym znudzeniu czekałam, aż się ona skończy.

Pewna, bardzo droga mi przyjaciółka często powtarzała: „Pojedź ze mną do Medziugorja!”. W końcu ustąpiłam, trochę wbrew sobie. W maju 1997 r. stworzyłyśmy grupę sześciu przyjaciółek. W duchu wyjeżdżałam na sympatyczny czas z przyjaciółkami, żeby skorzystać ze słońca, natury i żeby między przyjaciółkami wymienić się naszymi historijkami... Super! Nawet przez sekundę nie przyszło mi na myśl, że jedziemy tam się modlić.

Tak przeszły pierwsze dni. Jedzenie bardzo mi smakowało, podobało mi się, czyste powietrze, promienie słońca na mojej skórze... Przeżyłam idealne wakacje! Trzeciego dnia nasz irlandzki przewodnik zawiózł nas popsutą półciężarówką poza wieś, żeby uczestniczyć we Mszy św. odprawianej przez o. Jozę w Sirokim Brije-gu, tam gdzie w czasie wojny w 45-tym roku zostało zamęczonych 30 franciszkanów. Kościół był przepelniony, mimo że był przestronny. Wszystkie ławki były zajęte i pielgrzymi byli stłoczeni w nawach w tak wielkiej liczbie, że nie można było przejść. Więc pozostałam na zewnątrz, żeby pogadać siedząc na słońcu. Wtedy wydarzyła się najdziwniejsza rzecz...

Podszedł do mnie pewien, nieznanymi człowiekiem, bardzo delikatnie wziął mnie za rękę i poprowadził mnie środkową nawą, bez żadnej trudności torując drogę wśród tłumu, tak jakby przejście samo otwierało się przed nim. Umieścił mnie przed stopniami ołtarza, dokładnie naprzeciw księdza, który miał właśnie zacząć Mszę św. Potem nagle zniknął. Miałam najlepsze ze wszystkich miejsce, zdawało mi się, że śnię, to było surrealistyczne, ale jednocześnie wydawało się najbardziej normalne na świecie. Nie przypominam sobie początku Mszy św., ale gdy po konsekracji ksiądz podniósł Hostię, ona stała się w moich oczach bardzo duża i w Hostii pojawił się żywy nasz Pan Jezus. Patrzył z wysoka. Od tej chwili i podczas reszty mojego pobytu w Medziugorju nie przestawałam płakać. Potem moje życie całkowicie się zmieniło.

Po powrocie do domu przyjeżdżałam z wy-czaj, żeby każdego dnia iść na Mszę św.

Stamtąd czerpię wszystkie moje siły i moją radość życia. Jezus stał się moim istotnym pokarmem. Mój mąż hindus wysłuchał z szacunkiem opowiadania o moim świadectwie, ale mimo mojej ogromnej zmiany nie wydawał się wstrząśnięty. Zresztą nigdy nie próbowałam go przekonać ani dzielić się moją wiarą, skoro zostawił mi swobodę jej praktykowania. Dużo się za niego modliłam. Kilka lat później, gdy wychodziłam na Mszę św., po prostu powiedział: „Idę z tobą!”.

Aby skrócić długą historię: jest teraz ochrzczonym katolikiem i łączy nas ta sama wiara.

Och, jakbym chciała zacząć swoje życie od zera i być z Jezusem w dniach mojej młodości! Jakże żałuję straconego czasu! Ale nie ma dnia, żebym nie dziękowała Bogu za to, że mi się objawił. Teraz modlę się za katolików, którzy są tacy, jaką byłam ja – letni! Niech Maryja dotknie wielu, wielu dusz i zaprowadzi je do żywego Jezusa!” Amen.

S. Emmanuel Maillard

Pobratymstwo

Intencje Maryi

Drodzy Pobratymcy, członkowie wielkiej rodziny modlitewnej pod wezwaniem „Nawiedzenie świętej Elżbiety”. Ostatnie orędzie zostało nam dane w końcu października, w miesiącu poświęconym modlitwie różańcowej. *Dzisiaj wzywam was, abyście modlili się w moich intencjach.* Pewnie rodzi się w was pytanie: jakie są intencje Matki Bożej? Jak możemy rozpoznać Jej intencje? Otóż te intencje zawarte są w orędziach, które Matka Boża przekazuje nam od trzydziestu jeden lat i pięciu miesięcy, czyli od początku Jej objawień i Jej macierzyńskiej obecności pośród nas.

1 marca 1984 roku powiedziała: *Wybrałam tę parafię i pragnę ją prowadzić... aby wszyscy byli moimi.* A więc intencją Maryi jest prowadzenie parafii i parafian w szczególny sposób, aby wszyscy stali się Jej dziećmi, Jej rodziną. Ona wzywa pielgrzymów z całego świata, aby przybyli i zobaczyli, poznali i doświadczyli życia tej wspólnoty, która codziennie obcuje z Matką Bożą, słucha Jej orędzi i według nich żyje. Pragnie, aby doszło do spotkania z Jej dziećmi w Medziugorju, z tymi którzy się modlą, spowiadają, adorują Najświętszy Sakrament i przeżywają

Mszę świętą w prawdziwie świątecznej atmosferze, w obecności Ducha Świętego. To jest najpiękniejsze doświadczenie, które staje się udziałem chrześcijan przybywających tutaj z całego świata. W tym miejscu, tę łaskę, jako dar z Nieba, otrzymuje każdy pielgrzym za przyczyną obecności naszej Matki Królowej Pokoju. To miejsce jest uświęcone łaskami.

Matka Boża rozszerzyła to wybranie na wszystkich pielgrzymów i swoich czci-cieli, na wszystkich, którzy Ją słuchają i żyją według Jej orędzi. W orędziu z dnia 18.03.84 r. powiedziała: *moją drugą intencją jest pragnienie, aby nawrócili się wszyscy parafianie, bo wtedy będą się nawracać ci, którzy tu będą przybywać jako pielgrzymi.*

Tak więc Matka Boża wybierając nas, odpowiada wprost w jakim celu to czyni. Celem jest nawrócenie parafii oraz nawrócenie świata. W ciągu ostatnich prawie trzydziestu dwu lat przez Medziugorje przeszło miliony ochrzczonych, którzy tutaj doświadczyli nawrócenia, którzy powrócili do Kościoła Katolickiego i do życia sakramentalnego. To jest zasadniczy cel Jej przyścia do nas.

Królowa Pokoju już na samym początku widziała rzesze pielgrzymów przybywających do Medziugorja. Odwiedzenie Wzgórza Objawień czy wejście na Križevac lub nawiedzenie kościoła parafialnego nie stanowi celu samego w sobie. Chodzi o to, aby na tym miejscu żyli nawróceni chrześcijanie, świadomi swojego powołania i swoich zadań. *Ja i mój Syn mamy szczególny plan wobec tej parafii* – mówi Matka Boża w orędziu z 12.04.1984 r. i dalej poucza, że poprzez orędzie i swoją obecność pragnie obudzić wiarę w sercu każdego człowieka.

Modląc się, pomagacie w otwarciu sercu swoich braci i siostr na nawrócenie. A więc tę łaskę możemy wyprosić dla innych naszą modlitwą. Nasza wspólnota modlitewna żyjąc według orędzi Matki Bożej staje się Jej wybraną rodziną, na którą liczy Maryja. Wiarę, podobnie jak wiele innych darów, przekazuje się w rodzinie. Miłość w rodzinie i świętość życia w rodzinie stwarzają pozytywny klimat, w którym budzą się dary otrzymane przy narodzeniu każdego człowieka i które są związane z ludzką naturą. Zatem radujmy się z otrzymanego daru łaski, iż zostaliśmy powołani do pomagania innym.

Odnówcie post i modlitwę, *bo szatan jest przebiegły i wiele serc pociąga do grzechu i upadku moralnego,* prosi Matka

Boża. Współczesny świat poprzez media i reklamy nachalnie promuje konsumpcyjny styl życia, spychając na margines chrześcijańskie wartości prowadzące ku świętości życia. Ten sposób życia sprawia, że ludzie coraz bardziej odczuwają pustkę wewnętrzną, choć znajdują się w nieustannym biegu w ciągłym poszukiwaniu czegoś nowego, co miałoby uczynić ich szczęśliwymi. Niespełnione oczekiwania wywołują niepokój, poczucie niezadowolenia, a często wzbudzają agresję. Jak wyjść z tej pułki? Jak wydobyć się z kryzysu?

Zło i zlego możemy zwyciężyć jedynie postem i modlitwą. A tymczasem większość młodych ludzi nie modli się, więc nie doświadcza jej zbawiennych skutków. Duża część młodzieży przestała uczestniczyć we Mszy św. przekształcając swoje życie w pustynię duchową. Pustynna fatamorgana stwarza w nich fałszywe obrazy czegoś, co nie istnieje w rzeczywistości: zielone oazy, piękne miasta, morze itp. Łatwo poddają się manipulacji i oszustwom fałszywych przewodników, przyjmując oferty pozornie łatwego i przyjemnego życia w sektach. Zrezygnowali z pewnej drogi porzucając jedyne Nauczyciela i odrzucili prawdę objawioną.

Jakie jest wyjście z tej beznadziejnej sytuacji? Tylko powrót do Jezusa i Jego Kościoła, który jest jak łódź płynąca po wzburzonych falach oceanu współczesnych wydarzeń. Rzecz w tym, że mimo sztormu ta łódź napewno nie zatoni, bo sternikiem tej łodzi jest sam Jezus Chrystus.

W miesiącu poświęconym modlitwie różańcowej Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił w Kościele Rok Wiary. Kościół bowiem jest świadom czasu, który aktualnie przeżywamy i rozgrywających się w tym świecie wydarzeń. Ojciec Święty porównuje dzisiejszy świat do pustyni, gdzie nie ma życia, nie ma pokoju, ani przyszłości.

Ojciec Święty napisał list pod tytułem: *Porta fidei*, skierowany do każdego z nas, w którym mówi: „otwórzcie swoje serce, swoje życie na Jezusa i dajcie świadectwo wiary poprzez swoje życie. Zaczynajcie praktykować wiarę zaczynając od swojej rodziny. Czytajcie Pismo Święte. Katechizm Kościoła Katolickiego, módlcie się i okazujcie cześć Matce Bożej, żyjcie Eucharystią, adorujcie Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, czyńcie dzieła miłosierdzia co do ciała jak i ducha”. Ojciec Święty wzywa Kościół do nawrócenia, gdyż tylko nawrócony Kościół może być zaczynem dla chleba i solą ziemi. Wzywa wiernych do odbywania

pielgrzymek do miejsc świętych (Rzym i Ziemia Święta) oraz do sanktuariów maryjnych na całym świecie. Kościół zjednoczony na modlitwie umacnia się, a razem z nim nawracają się poszczególne osoby wzrastając w wierze.

W Roku Wiary Kościół otwiera swój skarbiec łask, które przez zasługi Jezusa Chrystusa, Najświętszej Maryi Panny i świętych, został подарowany Kościołowi. W Roku Wiary każdy z nas może otrzymać szczególne łaski, jeśli tylko zechce otworzyć swoje serce na Boga i Jemu oddać swoje życie. Wprowadzając w praktykę życia nauki Ojca Świętego oraz pouczenia naszej Matki, nasze życie zostanie napełnione pokojem i miłością w Jezusie Chrystusie. Tego najbardziej nam potrzeba do życia w dzisiejszych czasach, aby w ogóle przetrwać.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – o duchowe owoce Synodu Biskupów w Rzymie. O odważne głoszenie Ewangelii zagubionemu człowiekowi i całemu światu w Roku Wiary. Za biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane i misjonarzy, aby mieli siłę do osobistego składania świadectwa wiary; – **za widzających i ich rodziny,** aby w Roku Wiary byli świadkami swojej żywej wiary dla pielgrzymów. Za przewodników i organizatorów grup pielgrzymkowych, za kapłanów i spowiedników, aby w Medziogorju skutecznie pomagali pielgrzymom spotkać się z Jezusem; – **za pielgrzymów prawdziwie poszukających Boga,** za chorych, złamanych na duchu, nieszczęśliwych, ubogich, aby w Medziogorju spotkali się z żywym Kościołem gromadzącym się wokół naszego Pana.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Nie można żyć bez modlitwy

*O. Marinko Šakota w Polsce.
Homilia – Wieliczka 23.09.12 r.*



Jej wezwanie

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Drodzy bracia i siostry, jak miło jest być tu razem pośród was. Wspaniale być wspólnie, razem zgromadzonym wokół ołtarza. Wspaniale jest przebywać w tym kraju i widzieć związki historyczne.

Dopiero co przybyłem do Polski, wczoraj po południu, a już dzisiaj zdążyłem zobaczyć Kraków i wasze miasto (Wieliczkę). Historię Polski znam ze szkoły. Oczywiście jest jasne, że pod rządami komunistycznymi mogliśmy się dowiedzieć tylko częściowo o historii, bo pewne tematy były wyłączone. Jestem szczęśliwy, bo poznałem pewne osoby z waszej historii, tak jak s. Faustynę, o. Maksymiliana Kolbe, Jana Pawła II. To są osoby, które zachowują w sercu. **A dlaczego o tym mówię?** Abyśmy byli świadomi tego co posiadamy, bo często zdarza nam się o tym zapominać, chociaż mamy wspaniałe warunki. I na tym polega cały sens Medziogorja.

Matka Boża nie przynosi nam nic nowego. Ona przyszła, aby nas przebudzić, abyśmy stali się świadomi kim jesteśmy. Jeden kapłan z Belgii, dał ojcu Slavko Barbaricowi takie świadectwo: od trzydziestu lat jestem kapłanem i **niegdym** moim wiernym nie mówiłem o poście. Przez trzydzieści lat!! I teraz sam się dziwię, jak się to stało, jak to było możliwe, że ja jako kapłan przez trzydzieści lat nie widziałem tych miejsc w Biblii, które mówią o poście? Jak mogłem przez trzydzieści lat nie wzywać moich wiernych do tego, co robił Jezus i Matka Boża. Teraz się przebudziłem. Wielu ludzi przebudziło się, przejrzało na oczy. Przyszli sami do siebie, tak jak ten syn marnotrawny, zobaczywszy, że idą w złym kierunku i zaczęli powracać przez sakrament pokuty.

Matka Boża w Medziogorju otworzyła szkołę. Długo jest z nami. Możemy się pytać: **dlaczego jest tak długo?** Ja osobiście myślę, że jest to z powodu czasu, w którym żyjemy. Matka Boża widzi co się z nami dzieje. Chrześcijańskie narody znikają. Chrześcijańskie narody, które miały ponad tysiącletnią tradycję chrześcijaństwa u siebie, teraz jej nie mają dalej. W niektórych krajach po prostu zanikło chrześcijaństwo. Co się z nami wyprawia? Czy to z powodu kogoś innego, z powodu jakiegoś nieprzyjaciela, z powodu jakichś nieprzyjaciół?

Matka Boża nie mówi nigdy nic przeciwko innym. Co prawda mówi, że szatan istnieje. Tak mówi, że on istnieje i działa, ale Matka Boża nie zwraca na to wiele uwagi, Ona czyni coś innego. Ona pragnie wychować nas. Ona chce nas uzdolnić do życia, byśmy stali się mocnymi. I to czyni poprzez szkołę. Otworzyła szkołę modlitwy i uczy nas jak trzeba się modlić. Otworzyła tę szkołę w kościele w Medziogorju, następnie na Križevcu, na wzgórzu,

na którym jest Droga Krzyżowa i na Podbrdo, miejscu modlitwy różańcowej. Wzywa nas, abyśmy adorowali Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wzywa nas do postu, do spowiedzi, byśmy spotykali się z Jezusem w Eucharystii, a więc nie jest to nic nowego. To, co jest nowego, to jest Jej wezwanie, wezwanie w tych czasach, w których konkretnie żyjemy. Matka Boża nas budzi tak, jak Pan Jezus budził swoich trzech uczniów w Ogrodzie Oliwnym, którzy zasnęli i dlatego nie byli gotowi.

Nie byli gotowi przyjąć wezwań, które ich oczekiwały. Piotr i inni apostołowie chodzili za Jezusem przez trzy lata, starali się Go naśladować, słuchali, patrzyli na cuda, które czynił ale nie byli gotowi, nie mieli mocy wewnętrznej. Piotr powiedział: „Jezu, ja za Ciebie swoje życie oddam, nigdy Cię nie zdradzę”. I doszło do spotkania z pierwszą, lepszą kobietą, która była służącą i stało się – on upadł. Nie był gotowy, nie miał siły. Czegoś do końca nie pojął, a jeśli nawet pojął to nie miał siły i został pokonany.

Uczniowie musieli tego doświadczyć, aby w istocie zacząć żyć słowami Jezusa: **beze Mnie nic uczynić nie możecie**. I dopiero z Matką Najświętszą po zmartwychwstaniu Jezusa modlą się i otrzymują moc Ducha Świętego. Dopiero wtedy uzyskują moc poprzez modlitwę i dopiero wtedy następuje w nich przemiana. Ci sami ludzie, a jednak już nie tacy sami, bo działa w nich Duch Święty, Jezus i wtedy dopiero zaczynają przemieniać innych. To jest to, co Matka Boża czyni, aby przez modlitwę, przez duchowość stać się mocnymi wewnątrz.

Jest taka opowieść z historii Grecji, mówi o Heraklecie i Anteuszu. Mówi ona, że Heraklit – grecki bóg wojny chciał zwyciężyć Anteusza – syna ziemi. Nie mógł go zwyciężyć. Pokonał go dopiero wtedy, gdy zrozumiał, gdzie leży siła, moc Anteusza. Zrozumiał, że Anteusz ma związek z ziemią, więc oddzielił go od ziemi i wtedy dopiero go pokonał. To jest właśnie to, co zdarza się wielu ludziom: jeżeli cię ktoś odciągnie od modlitwy, kiedy ty sam odejdziesz od modlitwy, od Jezusa, zaczynasz liczyć tylko na swoje własne siły, to bardzo łatwo i szybko dopadnie cię zło i pokona cię. Nie można zwyciężyć bez modlitwy. To jest to, o czym mówi nam ciągle Matka Boża, nie może być inaczej, nie można żyć bez modlitwy.

Mówi się też w pewnym opowiadaniu o doświadczeniu dziadka, który opowiada swojemu wnukowi. Dziadek mówi: są w nas dwa wilki: jeden jest dobry a drugi zły. Ten pierwszy dobry jest pełen miłosier-

dzia i miłości, szacunku i zrozumienia, a drugi wprost przeciwnie, zły, niemiłosierny. Wnuk pyta: **dziadku, a który wilk zwycięża?** Dziadek odpowiada: – *zwycięża ten wilk, którego ty żywisz, którego ty karmisz. A ty, którego wilka karmisz?* A ty co karmisz w sobie? Możesz karmić miłość a możesz karmić nienawiść. Co jest w tobie mocniejszego? Co zwycięża kiedy cię ktoś np. obrazi? Wtedy jest w tobie walka i walczą między sobą dwa wilki: miłość i nienawiść. Co jest w tobie silniejsze: miłość czy nienawiść, wybaczenie czy obraza, co zwycięży?

Przypomnijcie sobie jakieś sytuacje z własnego życia i zauważcie, co wtedy w was zwycięża? Np. wahasz się czy jakąś osobę pozdrowić czy nie? Właśnie taką osobę, której za bardzo nie lubisz, chcesz czy nie chcesz ją pozdrowić? Co przeważy? Czy będziesz z kimś rozmawiać czy nie będziesz, co jest mocniejszego w tobie, co przeważy?

Drodzy bracia i siostry. Często przez długi czas, żywimy w sobie negatywne uczucia, a one są silniejsze i pokonują nas: dlatego ja nie pozdrowię tego człowieka, dlatego nie będę z nim rozmawiać, dlatego, że te argumenty za złem są silniejsze we mnie. Nie będę się odzywać, nie wybaczę mu – znajdę na to sto argumentów. Nie będę się angażował, pozwolę innym, aby inni to robili. Przecież każdy z nas ma wiele sytuacji, w których powinniśmy być zaangażowani. Matka Boża wzywa nas, abyśmy stali się współpracownikami – nie przeciwko komukolwiek o coś – ale mamy zaangażować się o sprawę dobra, o wolność, o pokój, o prawdziwe wartości, a my jesteśmy słabi, w nas zwyciężają argumenty zła.

Wydaje się czasami, że my chrześcijanie jesteśmy całkowicie porażeni bezsilnością, a powinniśmy być zwycięzcami nie po to, aby zwyciężać ludzi tylko zło. Przypomnijmy sobie Jezusa na pustyni, jak zwyciężył szatana, jak zwycięża szatana. Szatan proponuje Mu swoje argumenty ale Jezus ma swoje. Jezus nie dopuszcza, aby Go zwyciężył, ponieważ jest silny wewnątrz, bo pości i modli się.

To jest właśnie to, o co chodzi Matce Bożej. Abyśmy stawali się coraz silniejsi wewnątrz tak, jak sportowcy. Abyśmy coraz mocniejsi stawali się w wierze, nadziei i miłości, abyśmy znajdując się na skrzyżowaniu dróg mogli zdecydować, w którą stronę iść czy w dobrą czy w złą. Abyśmy zawsze zdecydowali się na dobro, na Jezusa, na pokój i wybaczenie. Módl się o to codziennie. Proś Jezusa, aby umocnił

twoją wiarę, umocnił twoją nadzieję, umocnił twoją miłość i codziennie proś Go o to, aby coraz bardziej wzrastała wiara, nadzieja i miłość.

Pragnij wiary, nadziei i miłości, pragnij przez modlitwę. Karm ich postem. Matka Boża uczy nas jak pościć. Post znaczy życie o chlebie i wodzie. We środę i w piątek żyj o chlebie i wodzie. Ja niczego nie muszę się wyrzekać. To nie jest wyrzeknięcie się jedzenia mięsa, ale wybór: ja dzisiaj wybieram chleb i wodę. Ja dzisiaj wybieram życie o chlebie i wodzie, ja dzisiaj wybieram wolność. Wy przybyłście tutaj dzisiaj dlatego, że wybraliście Jezusa. Dzisiaj w każdym z was zwyciężyła decyzja o tym, aby tu przyjść. Bez wątpliwości była walka: przyjść czy nie przyjść, ale zwyciężyło przyjść.

Drodzy bracia i siostry, niech to wybieranie dobra przed złem zawsze w was zwycięża. Dlatego Matka Boża często w orędziach mówi: zdecydujcie się i wybierzcie dobro, dlatego my dzisiaj ponownie wybraliśmy naśladowanie Jezusa, naśladowanie Maryi. Bez modlitwy to naśladowanie nie uda się wam ani nikomu innemu, i to jest cała prawda. Amen.

ECHO Echa

„Ja się na to narodziłem

i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37).

Znamy dobrze te słowa. Pochodzą z dialogu Piłata z Panem Jezusem, zakończonego słynnym pytaniem Piłata: **Cóż to jest prawda?** – tego typu pytania były stawiane w przeszłości, takie pytania są stawiane i dziś.

Nie tylko przez „innych”, także i przez nas, zwłaszcza wtedy, gdy rozluźnieniu ulega osobista więź z Panem Jezusem w Kościele Świętym! Te wszystkie „niekończące się” dyskusje czym jest Prawda, czy jest absolutna, czy też indywidualna, czy też „sytuacyjna” itp. itd. zwracają uwagę na jedno, na to że – Prawda jest niewygodna! Jej przyjęcie wymaga bowiem wielu zmian – zmiany myślenia, zmiany życiowych postaw i planów, zmiany środowiska, szczególnie gdy „ściąga mnie w dół”, zmiany tego na co patrzą moje oczy i tego, ku czemu składają się moje uszy... Przyjęcie Prawdy wymaga wielu, wielu zmian...

Są takie chwile (które są zarazem ogromną szansą), że „wyrwany” z codziennych

„trybów” człowiek, zaczyna się więcej zastanawiać nad swoim życiem, gdy stawia pytania o sens tego co dotychczas i tego, co w perspektywie nadchodzących dni... gdy wobec bilansowania przeszłości i teraźniejszości, gdy wobec stanięcia w Prawdzie, dostrzega się konieczność zmian w swoim życiu, by to życie po prostu owocowało, a kiedyś, gdy zamknięciem oczu zakończy się ziemskie wędrowanie, by przynieść ze sobą na Sąd obfite plony...

I właśnie czas Świąt, to taki czas, taka szansa (skorzystam z niej lub nie), by zweryfikować prawdę swojego życia w świetle Bożej Prawdy. By podjąć jakieś kroki, by w swoim życiu, w swoim sercu zrobić więcej miejsca dla Boga, który Narodzony przed laty w Betlejem, chce także i we mnie uczynić dla siebie mieszkanie, w którym mógłby znaleźć odpocznienie...

Mówił kiedyś Pan Jezus do św. siostry Faustyny: „Córko Moja, pragnę odpocząć w sercu twoim, gdyż wiele dusz wyrzuciło Mnie dziś z serca swego, doznałem śmiertelnego smutku” (Dz, 866).

Jakież musi to być ból Pana Boga – być wyrzuconym przez umiłowane stworzenie. A jaki to dramat człowieka, gdy swego Stwórcę odrzuca, gdy zaczyna tworzyć wówczas własne „prawdy”, zbierając żniwo cierpienia własnego i cudzego...

Bóg rodzi się w Betlejem. Przychodzi jako bezbronne Dziecko. Cały dla nas – weźmy Go w swoje ręce i poświęćmy Mu tyle czasu i uwagi, ile poświęcamy małym dzieciom... Otwórzmy Mu swoje serca, by śpiewane w świątecznym czasie „nie było miejsca dla Ciebie...” nie dotyczyło nas...

Radosnych Świąt Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa! Z modlitwą

Agnieszka, Mariusz i Jaś Trojnarowie

Kontemplacja Maryi i Jezusa

Co to za potężny Bóg, który zechciał wejść ze Swoim stworzeniem w relację tak zażyłą, że razem z Nim współodkupiło ludzkość. To prawda, że to był najpiękniejszy Kwiat stworzenia. Ktoś tak niezwykły, że Aniołowie i cała Trójca zachwycali się Jej Pięknem. Maryja, córka ludzka, nowa Ewa.

A jednak nie mogę i nie chcę umniejszać pokory Słowa i pokory Świętej Maryi. On Absolut, Nieskończoność, stał się tak delikatny, uważający na kruchość człowieka. Cały skoncentrował się na Swym stworzeniu przez Maryję Dziewicę, potem Matkę i Uczennicę. Tak, Matkę i Córkę swego Syna i Boga. Trudno to pojąć. Jak dobrze, że nie trzeba do tego używać umysłu, bo albo

by się rozpadł, albo zamknął by się po prostu w samoobronie przed niepojętym.

Kontempluję relację Córki Ludzkiej Maryi i Syna Bożego, Nieskończoności. Dziękuję Ci Panie, że pozwalasz mi przykleknąć cichutko i wielbić TO, co jest Waszą Tajemnicą.

Bądź uwielbiony Panie! Dziękuję Ci kochana Maryjo, że pozwalasz mi oglądać cud Twojej relacji z moim Panem. Amen

Letizia

Szanowna Redakcjo Echa Maryi!

Życzę miłych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia, Obfitych łask Bożych, nieustannej opieki Matki Bożej, wszystkiego najlepszego... i szczęśliwego Nowego Roku.

Składam serdeczne Bóg zapłać za przesyłanie mi miesięcznika Echo Maryi. Nie dziękowałam tak długo bo jako pustelnicy mamy mocno ograniczoną korespondencję. Z wdzięczności pamiętam codziennie w modlitwie za Szanowną Redakcję i za Ofiarodawców na to Wydawnictwo. Przy wysyłaniu tego miesięcznika bardzo proszę o włożenie kartki z nazwiskami Osób Redakcji i innych Pracowników tego wydawnictwa, jak np. osoby wysyłające Echo Maryi. Szczęść Boże!

Br. Starzec Bolesław

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 34 – 3

11 listopada 1986 – święto św. Marcina

Boża miłość wciąż puka do drzwi ludzkich serc – orędzie z 16.10.86 r.: „Drogie dzieci! Także dzisiaj pragnę wam pokazać, jak bardzo was kocham, lecz żałuję, że nie mogę dopomóc każdemu z was, by pojął moją miłość. Dlatego, drogie dzieci, wzywam was do modlitwy i do całkowitego oddania się Bogu, gdyż szatan pragnie wami zawładnąć poprzez codzienne sprawy i chce w waszym życiu zająć naczelne miejsce. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się nieustannie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

W międzyczasie zbliżał się wielki dzień wspólnej modlitwy wyznawców wszystkich religii o pokój. To wydarzenie miało swoje miejsce w Asyżu. Jak ktoś zauważył, to pierwszy raz od czasów wymieszania języków po historii z wieżą Babel, gdy cała rodzina ludzka mówi znów jednym głosem – głosem modlitwy. Jako że Matka

Boża i papież działają w zgodzie, Maryja przygotowała grunt pod spotkanie w Asyżu swoim orędziem z 23.10.1986 r.: „Drogie dzieci! Także dzisiaj wzywam was do modlitwy. Szczególnie wzywam was, drogie dzieci, do modlitwy o pokój. Bez waszych modlitw, drogie dzieci, nie mogę wam pomóc, by spełniło się orędzie, które Pan powierzył mi dla was. Dlatego, drogie dzieci, proszę o to, byście w modlitwie znaleźli pokój, który Bóg wam zsyła. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. Zauważcie, że Matka Boża wspomina o pokoju, który „Bóg wam zsyła”, „mój pokój” mówi Pan Jezus.

Ale już dzień wcześniej, podczas codziennych objawień, Maryja zaprosiła wszystkich, a nie jedynie członków grupy modlitewnej, do uczestnictwa w nadzwyczajnym objawieniu na szczycie góry Kriżevac. Tłumy ludzi modliły się razem z widzzącymi, a później Marija opowiedziała wszystkim, że Najświętsza Panna była bardzo zadowolona, że tak wiele osób przyszło dla Niej tej nocy i podziękowała wszystkim za obecność oraz złożone ofiary. Poprosiła, by w tych dniach szczególnie modlić się o pokój. Potem po Jej policzkach spłynęło kilka łez, które upadły na chmurę znajdującą się pod Jej stopami. Matka Boża mówiła wtedy: „Drogie dzieci, nie mogę nic zrobić bez waszej pomocy. Proszę, módlcie się o pokój”. Potem dodała: „Idźcie w pokoju Chrystusa”.

Słowa o. Tomislava wypowiedziane 24.10.86 r.: „Szukajcie znaków w samych sobie. Pomyślcie na przykład o dwóch zwierciadłach: w jednym zobaczcie to, co mówi Matka Boża, w drugim odbijają się słowa papieża. Zdacie sobie sprawę, że obrazy są identyczne”. Pamiętajmy, że w Asyżu Ojciec Święty radził stosować te same środki, które proponowane są w Medziugorju: modlitwa, post oraz pielgrzymowanie – zestawienie świetnie nam znane. Pewnie nigdy nie uda nam się do końca pojąć znaczenia wydarzeń, które mają miejsce pod koniec października. Poza spotkaniem w Asyżu, zalicza się do nich również powrót objawień maryjnych dla Vicki, po tym jak złożyła ona „wielką ofiarę”, o którą poprosiła ją Matka Boża, a która dla nas pozostaje tajemnicą. Wiemy jednak, że tego dnia – 20 października, Vicka spędziła na modlitwie ponad osiem godzin. Razem z radosnymi wizjami powróciły również do niej połączone z nimi cierpienia fizyczne, podobnie jak się to zdarzało wcześniej. Przerwa w objawieniach Vicki nie zdarzy się już jednak więcej.

W chwili obecnej mamy zatem trzech widzających: Vickę, Mariję oraz Jakova. Ivanowi, który pełni służbę wojskową w Lublaniu, Matka Boża ukazuje się nieregularnie, gdy przebywa na przepustce w domu przyjaciela.

A jak my przyjmujemy orędzia Matki Bożej? 30.10.86 r. sama poprosiła nas, byśmy się nad tym poważnie zastanowili: „Drogi dzieci! Także i dzisiaj pragnę wezwać was, byście z całą powagą przyjęli i żyli orędziami, które wam przekazuję. Drogi dzieci, z waszego powodu przebywam tu tak długo, by pomóc wam w realizacji wszystkich orędzi, które wam przekazuję. Dlatego, drogi dzieci, z miłości do mnie wprowadzajcie w życie wszystkie orędzia, które wam daję. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

„Jestem z wami już tak długo, a wy wciąż mnie jeszcze nie poznaliście”, zdaje się mówić Maryja, parafrazując słowa swojego Syna. Jakim wspinałym darem dysponujemy i z jaką łatwością go odrzucamy! Gdybyśmy mogli przebywać w Lourdes albo w Fatimie podczas objawień, na pewno skorzystalibyśmy z wielu łask. Ale niebo jest otwarte również dzisiaj! Nawet jeśli dobrze znamy orędzia i staramy się je poznawać jak najszybciej, to czy potem z zapalem i pilnością wprowadzamy je w nasze życie?

Czy interesują nas sprawy Maryi? Czy ważne są dla nas Jej plany, o których modlitewne wsparcie nieustannie nas prosi? „Dlaczego Matka Boża płacze?” – zadaje sobie pytanie o. Tomislav. „Dlaczego nasza mama płacze? Jeśli zastanowimy się jak niewielu katolików włączyło się w całodzienną modlitwę w Asyżu, zauważymy, że jedną z przyczyn płaczu Matki Bożej stanowił brak naszej wrażliwości. Spotkanie w Asyżu, zostało poprzedzone w Medziugorju dziewięcioma dniami modlitwy. Tego wieczoru, 22 października – kontynuuje o. Tomislav – razem z grupą innych ludzi zostaliśmy na miejscu aż do drugiej w nocy, by modlitwą wspierać intencje Maryi. (cdn)

Don Angelo

Kącik wydawniczy

Na zbliżający się okres „prezentowy” polecamy książki rozwijające nasze i bliźnich dusze.

Oferta Wydawnicza „Królowej Pokoju”

Przy składaniu zamówień prosimy podać obowiązkowo nr telefonu. Do podanych cen

doliczana jest opłata pocztowa za wysyłkę, która jest za pobraniem. Przedpłaty można dokonać **tylko** w uzgodnieniu z Redakcją.

Nowość na Rok Wiary

Maria Bieńkowska-Kopczyńska – „Zwabiona Ateistka” – 10.00 zł

Książki

Orędzia Matki Bożej – 15.00 zł

Modlitewnik medziugorski „Módlcie się...” – 9.00 zł

Modlitewnik „Nieść Pokój” – 7.50 zł

Rozważania różańcowe o. Jozo Zovko – „Z Maryją na ojczystych drogach Jezusa” – 11.00 zł

„Nie będziesz miał bogów” – 15.00 zł

ks. Pietro Zorza – „Drogi dzieci, dziękuję że odpowiedzieliście na moje wezwanie” – 29.00 zł (Wyd. IV – uaktualnione do 30 rocznicy objawień)

ks. prof. Rene Laurentin – „Czy Maryja Panna ukazuje się w Medziugorju” – 20.00 zł

ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Spotkanie z Bogiem Żywym” – 20.00 zł

ks. prof. dr T. Ivancić – „Hagioterapia” – 18.00 zł

ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Niemoc chrześcijan – dlaczego?” – 15 zł

Wayne Weible – „Misja” – 20.00 zł

s. Mary Usha – „Droga do Uzdrowienia” – 15.00 zł

s. Mary Usha – „Droga do Pokoju” – 18.00 zł

o. Andrea D’Ascanio – „Ojciec mówią do Swoich dzieci” – 5.00 zł

o. Andrea D’Ascanio – „Uśmiech Ojca Pio” – 6.50 zł

o. L. Rupčić ofm – „Prawda o Medziugorju” – 3.00 zł

o. Ljudevit Rupčić ofm – „Brama Niebieska” – 17.00 zł

Gloria Polo – „Trafiona przez piorun” – 3.00 zł, audiobook – 5.00 zł

Catalina Rivas – „Przeżycia Mistyczne” – 5.50 zł

Płytki z rekolekcji:

s. Mary Usha – „Droga do Pokoju” MP3 – 25.00 zł

ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Niemoc chrześcijan – dlaczego?” MP3 – 15.00 zł

ks. prof. Jan Sieg TJ – Jedyny ratunek to Miłosierdzie Boże MP3 – 8.00 zł

Pieśni Medziugorskie:

Adoracyjne lub festiwalowe MP3 – po 10.00 zł

Kasety DVD:

„Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia” – 60 min. tł. na j. polski – 15.00 zł

„Trafiona przez piorun – Gloria Polo” – Spotkanie w Krakowie – 120 min. – 10.00 zł

Obrazki:

1. Zestawy obrazków z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1.50 zł

2. Obrazki z modlitwami różnymi i podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 0.15 zł

3. Pocztówki z Medziugorja – 0.50 zł

4. Obrazki z modlitwą i koronką medziugorską: drewniane – 3.00 zł i koralikowe – 3.50 zł

5. Margaretki (kpl. 8 szt.) – 6.00 zł

6. Anioł Margaretkowy – 1.00 zł

7. Ikona Boga Ojca – duża (21x32 cm) – 5,00 zł, średnia (15x22 cm) – 3.00 zł, obrazki (7x10 cm) – 0,15 zł

Od Redakcji

Bo w Nim żyjemy,
poruszamy się i jesteśmy...

(Dz 17,28)



Niech Ten, który ma moc,
w Tę Noc Bożego Narodzenia
zamieszka w Sercu,
oświetla drogę
wśród ciemności i trosk,
i obdarza błogosławieństwem
na wszystkie dni
Nowego Roku 2013

Życzy Redakcja

25 grudnia w Grobie Pańskim, o. K. Franckiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Medziugorje – Nowy Rok – 29.12.2012 – 06.01.2013 r. – tel. 506-166-343.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą nową stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 12.900 egz.